

Dzwonek do drzwi. Otwieram i widzę listonosza, ale z nieco dziwną miną. Oświadcza, że ma wezwanie dla... Dawida Zajczyka!!! Zdziwiona patrzę, a to wezwanie na komisję wojskową!!! Robię oczy jak pięć złotych, patrzę i czytam, nie mogę uwierzyć, nie mogę się opanować ze śmiechu, ogromnej fali śmiechu...

Dzwonię do znajomych i mówię, jakie to dziwne rzeczy się dzieją. Cisza w słuchawce, zdziwienie, śmiech. No dobra, jak trzeba, to pójdzie, a co tam! Jak wszyscy to wszyscy ? żartuję sobie, ubawiona po pachy. Jak mam bowiem do tego podejść? Powinno przecież być chyba w jakimś rejestrze centralnym, że taka osoba jest chora od urodzenia, z orzeczeniem niepełnosprawności i tyle. Wzywają, nie wiadomo po co...

Przychodzi termin, więc jadę, cały czas z uśmieszkiem na twarzy. Wchodzę do budynku, idę na pierwsze piętro, a na korytarzu pierwsi ochotnicy. Patrzą na mnie, trochę zdziwieni, a może nawet bardziej niż trochę. Siadam. Pytam, zainteresowana, jak wchodzić, czy sami wzywają... Chłopcy lekko przestraszeni, niektórzy z ojcami, jak na ścięcie głowy.

Czekamy wszyscy do godziny dziesiątej, potem wychodzi pan i informuje, że wszystkie dokumenty wkładamy do teczek i kolejno wchodzimy. Nie ma odważnych, więc startuję pierwsza. Za drzwiami wielkie zdziwienie, pytania, co i jak? Grzecznie więc wyjaśniam, oni papiery wypełniają i przekazują do następnego pokoju. Ja wychodzę do korytarza i czekam na dalsze ?rozkazy?.

Po mnie wchodzą następni, coraz bardziej przerażeni, pytając jeden drugiego: co pytają, co mówić, jak się zachowywać? Z drugiego pokoju wychodzi starsza pani i prosi o rozebranie się. Kolejny raz wychodzi i wyczytuje Dawida, ale już bez rozbieranek. Wstaję i idę, wszystkie oczy skierowane na mnie. W środku, przy dużym stole siedzą: przewodniczący ? chirurg powiatowej komisji lekarskiej i członkowie ? internista, drugi chirurg, sekretarz komisji. Wszyscy w starszym wieku, mili, uprzejmi, pytają, w jakim Dawid jest stanie, jak się czuję, jak sobie radzę... Całkiem po ludzku... Dopełniamy formalności, podpisuję, wychodzę znowu na korytarz.

Po zaledwie dziesięciu minutach w kolejnym pokoju odbieram książeczkę wojskową. Sprawdzam dane osobowe ? zgadzają się. Czytam, iż dnia 13.06.2011r. - *Kategoria E - trwale i całkowicie niezdolny do czynnej służby wojskowej.*

Mogło być inaczej, gdyby wszystko potoczyło się dobrze...

Dorota Buczyńska